Nr. 88. SANOK, dnia 3. września 1905. Rok II. (V.)

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:
kwartalnie . . . . 2 kor.
miesięcznie . . . . 70 hal.
(wraz z przesyłką).
Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.
Wychodzi w każdą niedzielę rano.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:
za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane" 20 h. od wiersza.
Rękopismów się nie zwraca.

Po Kongresie w Bazylei.

Syonistom bądź co bądź należy się z naszej strony niemała wdzięczność. Oni postawili kwestyę odrazu jasno. Jeżeli ktoś miał jakiekolwiek złudzenia, mógł się z nich wyleczyć radykalnie.

Kiedy nasz król Kazimierz W. przyjął gościnnie mordowanych (dzięki „etyce" talmudycznej) w Hiszpanii i nad Rynem żydów, nie sądził tak on jaki społeczeństwo polskie zapewne, że żydzi mają kiedyś wiele zaważyć na szali życia społecznego. Później, gdy żydzi rozleźli się po całej Polsce, oswojono się i przyzwyczajono do istot różniących się od reszty społeczeństwa — jak sądzono — tylko żargonem i wyznaniem. Jeszcze później zaczęto ich uważać niemal we współobywateli (czasy Kościuszki), a niedawnymi czasy w Polsce porozbiorowej doszliśmy do takiego optymizmu, żeśmy żydów uważali za najlepszych Polaków pod słońcem i rzeczywiście we wszelkich komitetach i korporacyach traktowali jako prawdziwych i szczerych współobywateli hebrajskiego wyznania.

To też poprostu wierzyć się nie chciało uszom, gdy przed kilkunastu laty paryska Alliance-Israelite rozesłała do naszych żydów (Kahałów) odezwę wzywającą „do wypierania chrześcian ze wszelkich stanowisk, bo żaden zakątek na całej kuli ziemskiej nie nadaje się do tego tak, jak ziemia galicyjska, a najwięksi bogacze świata składają się na ten cel" i t. d. Nasi żydzi unisono twierdzili, że o takiej odezwie nic nie wiedzą, a myśmy dalej wierzyli, że potęgą miłości naszej musimy pokonać żydów i zasymilować z narodowością naszą.

Dzisiaj dzięki syonistom musi chyba największym optymistom naszym łuska spaść z oczu, dzisiaj już chyba ślepy widzi, jak naturalnem prawem ciążenia – że się tak wyrazimy — olbrzymia masa ludu żydowskiego pociągnęła ku sobie całą inteligencyę ich wychowaną w szkołach naszych i za Polaków uważaną przez społeczeństwo nasze, inteligencyę, która nietylko nie myśli nam za gościnność płacić, ale nawet dla nas gościny rezerwować nie ma ochoty. Wobec tego nie chcemy wcale wychodzić z rozdartem sercem naprzeciw żydów — choć nie będziemy też zaprzeczać, żeby ono nas nie bolało — ale musimy chyba jednomyślnie uznać, że niepodobna nam dalej obojętnie patrzyć z założonemi rękoma na fakt statystyczny, że gdy chrześcianie rozmnażają się w Galicyi w stosunku 19·8%, to żydzi rozmnażają się tutaj w stosunku 33·5%. Że żydzi okoliczność tę zawdzięczają przedewszystkiem swej niezwykłej troskliwości o zdrowie, to niezawodne ale jest też niewątpliwem, że prowadzą oni z nami tego rodzaju walkę ekonomiczną, iż nie idą z nami równolegle, ale nas zwyciężają i ze stanowisk naszych rzeczywiście wypierają. I nie trudno obliczyć, że gdyby tak nadal pozostać miało, to najdalej za 150 lat spełni się to, co za czasów prezydentury p. dra Michała Bobrzyńskiego poważny tygodnik warszawski „Życie" napisał: „Trzeba być albo głuchym albo ślepym, aby nie domyśleć się celów tego „krzewienia oświaty ludowej". Baron Hirsch z Paryża do spółki z „Alliance-Israelite" chrupać będzie resztki dobrych obyczajów, religii i własności tego ludu galicyjskiego, na którego organizmie żydzi są pasożytami".

„Broń nas Boże, od antysemityzmu" wołał na wiecu katolickim w Krakowie czcigodny prezes Akademii umiejętności, Dr. St. hr. Tarnowski, i my też nie w innym celu cytujemy powyższe słowa „Życia" i drukujemy artykuły w kwestyi żydowskiej. Otwarcie przyznajemy się, że na chęć utworzenia własnego Królestwa żydowskiego w historycznej Palestynie patrzylibyśmy z największą sympatyą, gdyby nasze chrześciańsko-katolickie stanowisko, jak w poprzednim nrze G. San. zaznaczyliśmy, i względy rozumowe nie rozpraszały w nas wszelkich a wszelkich nadziei co do sprawy, jak i to, o czem poniżej jeszcze będzie mowa. Nie chcemy jednak tem niejako zastraszaniem żydów pchać ich gwałtem w objęcia naszej chrześciańskiej cywilizacyi, wcale nie. Z tego, że z naszego stanowiska nie będzie ich Królestwa, nie wynika wcale, że nie pozostaje im nic innego, jak zostać Polakami — przy naszej tolerancyi — hebrajskiego wyznania. Oto właśnie głośno przez syonistów odezwała się dusza narodu żydowskiego, o którym zapomniano, bo żydzi — przyznajemy, że nie wszyscy — bardzo sprytnie, tworząc państwo w państwie, tę rzecz sami ukrywali, pouczeni doświadczeniem, puki nie czuli się dosyć na siłach. Że dusza narodu żydowskiego mogła to już w naszych czasach uczynić, to zawdzięcza jedynie i wyłącznie cywilizacyi chrześciańskiej — coraz głębszemu zrozumieniu nauki Tego, który przed 20 wiekami z ich własnego łona wyszedł, a którego oni ukrzyżowali. Żydzi jednak tego rozumieć nie chcą i zatykają sobie uszy na wołanie: Biada narodowi, który proroków swoich morduje!

Tembardziej za to nam zrozumieć należy, że kwestya żydowska współczesna, to kwestya narodowości żydowskiej, że żydzi to nie wyznanie tam jakieś tylko staroza- konne, ale rasa odrębna, rasa semicka zaprawiona w walce o byt niepospolicie, rasa, która wcale nie myśli rezygnować z życia, ale dalej — za wszelką cenę — iść w jutro sposobem „wyprobowanym"... **organizacyą!**

Ten sposób wypróbowany tej organizacyi znajduje swój wyraz w talmudzie w na-

---

8)

KAJETAN GOLCZEWSKI.

Węgiel i nafta w Galicyi.

o o o

Dowodem tego jest także pewien rodzaj soli wielickiej zwanej trzeszczącą, z tego powodu, że sól ta rozpuszczając się w wodzie wydaje bezustanne trzeszczenie. Szelest ten pochodzi stąd, że we wnętrzu tej soli małe komórki napełnione są gazem o wielkiem powinowactwie z gazem błotnym, stanowiącym główną istotę oleju skalnego. Gdy sól się rozpuszcza wtenczas ścianki tych komórek stają się coraz cieńsze a ów gaz rozsadza je, powodując trzeszczenie. Wiemy, że sól powstała po odparowaniu wody morskiej, a więc gdy się ona krystalizowała to uwięziła w sobie drobnowidzowe żyjątka morskie, które zamknięte tam podległy rozkładowi i wytworzyły gaz złożony przeważnie z węglowodoru.

Co tu się działo na małą skalę, to w miejscach wolnych od soli, głębiej położonych dokonywało się w olbrzymim stosunku, bo i organizmów morskich było tam nieskończenie wiele.

Obok oleju skalnego występuje w wielu miejscowościach w większej lub mniejszej ilości wosk ziemny, także ozokeryt zwany. Oba te minerały stoją w ścisłym związku ze sobą, mają jednakowy początek i powstały nawzajem ze siebie lub obok siebie.

Wosk ziemny występuje wyłącznie w formacyi solonośnej a więc w mniejszej głębokości aniżeli olej skalny. Znajduje się on w cienkich warstwach, zawartych najczęściej pomiędzy warstwami iłu i piaskowca a oprócz tego wypełnia niezliczone szczeliny, szpary i otwory, niekiedy w postaci żył i widoczną jest rzeczą, że został w nie wgnieciony silnem ciśnieniem. I rzeczywiście! do wytworzenia bowiem wosku ziemnego potrzeba było oleju skalnego i pewnych ilości chlorku sodowego (soli), które olej skalny czerpał z iłów, przesiąkniętych solą (wosk bowiem występuje tylko na iłach solnych) a następnie potężnego długotrwałego ciśnienia, które dopiero spowodowało ów proces chemiczny wydzielenia się stałej parafiny, zawartej już w oleju skalnym. Ciśnienie to powodowały prawie że plastyczne pokłady mioceńskich łupków, iłów i margli.

Wosk ziemny występuje w Galicyi tylko w kilku miejscowościach w większej ilości a to w Borysławiu, Truskawcu, Storuni, Dźwiniaczu i Mołotkowie, obok tego znaleziono go w kilku miejscowościach w Galicyi zachodniej ale w tak małej ilości, że o górniczej eksploatacyi nawet mowy nie było. Najobfitsze kopalnie tego minerału są w Borysławiu jednak i najbardziej zniszczone zostały przez bezmyślną rabunkową gospodarkę a cały Borysław przedstawia wskutek tego obraz najokropniejszej nędzy pod względem ekonomicznym, społecznym i moralnym mimo swych niezmiernych bogactw. Na nieracyonalne prowadzenie gospodarstwa, na dorywcze wydobywanie wosku wpływa w wielkim stopniu także niemożliwość pogłębienia i umocowania, pobudowania szybów. Teren bowiem pod którym się wosk znajduje jest tak podatny i ruchliwy, że osiadając się i zapadając nader łatwo, gniecie i łamie w ciągu krótkiego czasu nawet najtwardszą oprawę szybów i chodników.

Wosk ziemny wydobywa się z taką gwałtownością na powierzchnię, że zaledwie natrafi się na niego a już z szumem wyciska się masa plastycznego wosku, wypełnia cały szyb i mimo kilkotygodniowego czerpania ilość jego się nie zmniejsza. Wypadki tak obfitego występowania są jednak teraz coraz rzadsze a nawet się już prawie wcale nie zdarzają, gdyż wskutek gorączkowej, bezplanowej eksploatacyi, do której się zaraz po odkryciu wosku rzucono, zniszczono wiele tego minerału a wiele żył zabito.

(C. d. n.)

stępujących słowach: „Bóg nam nakazał brać od goja (chrześcianina) lichwę. Posiadłości chrześcian to dobro opuszczone, jak piasek morski; pierwszy, który je zajmie w posiadanie, jest prawdziwym jego właścicielem. Trzeba goimom serca wyrywać z piersi i zabijać najlepszego z pomiędzy chrześcian. Dusza żydowska milszą i przyjemniejszą jest Bogu nad wszystkie dusze innych narodów świata, których dusze pochodzą od dyabła i są duszami bydląt i zwierząt. A jak człowiek wysoko stoi ponad zwierzętami, tak żydzi ponad wszystkimi narodami świata. Od wszystkich narodów przyjmie Mesyasz podarunki, tylko od chrześcian nie“. i t. d. i t. d.

Każdy chrześcianin odrazu zrozumie, że walka z organizacyą o takiej „etyce“ — to walka nierówna, w wysokim stopniu dla nas niebezpieczna, co potwierdza statystyka, że stopniowo na własnej ziemi jesteśmy wypierani przez rasę żydowską. I szczególna — zdawałoby się, że oświata stawi temu najlepszą zaporę, a tymczasem życie pokazuje, że niezbyt oświecony lud nasz lepiej się broni niż cała t. zw. inteligencya wiejska i miejska! Nie z antisemityzmu więc, ale z miłości i dla ochrony naszego plemienia wzywamy wszystkich trzeźwo myślących do zastanowienia się nad kwestyą żydowską, a będzie to także dla życia i mienia samych żydów z niemałą korzyścią. Niech żydzi zadowalniają się tem, że w znacznej części opanowali handel światowy, że tym sposobem znakomicie utrzymają byt rasy, ale niech oświeceni a szlachetni żydzi także o tem pomyślą, że panowanie nad światem, o którem roją w głębi, a szczególnie panowanie w sercach ludzkości zdobywa się tylko ukochaniem prawdy, piękna i dobra.

Niech żydzi pamiętają, że my dla ich „etyki“, która przecież w każdym uczciwym człowieku obrzydzenie wzbudza, nie pozwolimy się krzywdzić nadal i nierówną walkę potrafimy zrównoważyć... Oby za późno kiedyś nie żałowali, że nie mądrze korzystali z wolności i naszej tolerancyi, kiedy zniesiono wyjątkowe dla nich prawa, które mogły w oczach świata jeszcze poniekąd usprawiedliwiać ich „etykę“. My żydom nie chcemy odmawiać gościnności naszych porządków, niechże nasi żydzi ją należycie ocenią i nie posuwają swego zuchwalstwa do tego stopnia, co narzucająca się im na przewodniczkę „Allianco-Israelite“. My do nienawiści nie posuniemy się, owszem wyraźnie zaznaczamy, że mały % obcego żywiołu za konieczny w kraju uważamy, ale uważamy też 13% (przed rokiem 1880. był 10% tylko!!!) żydów, jaki obecnie jest w Galicyi, stanowczo za niezdrowy objaw naszego społeczeństwa.

Jeżeli żydzi zrozumieją, że najwyższym celem jest umieć być człowiekiem z charakterem — ecce homo — uczciwą pracą na życie zarabiać, a nie za wszelką cenę zbijać miłe grosze i działać viribus unitis na cudzą szkodę (patrz Gruszeckiego: „Dla miliona“ i t. p.), to mogą być pewni naszej przyjaźni i szacunku, boć my będziemy pragnąć w takich ludziach widzieć swych **sprzymierzeńców**, jak to już się działo, i na co z takim naciskiem zwracał uwagę szlachetny nasz Stanisław Szczepanowski. Dla obopólnego więc dobra i zachowania nadal stosunku sprzymierzeńczego powinni żydzi, a mogą to uczynić, bo są oni dobrze zorganizowani, pomyśleć zawczasu o uporządkowaniu emigracyi swych współwyznawców z Galicyi w stronę, któraby ich narodowym aspiracyom najlepiej odpowiadać mogła.

Wzywając zaś społeczeństwo polskie do ochrony ziemi, do ochrony ziemi, do zwiększenia odporności narodowej, do oszczędności, do porzucenia życia nad stan i lekkomyślności, do gruntownej i rzetelnej pracy na wszystkich polach społecznych, do umiarkowania trzeźwości, i pielęgnowania zdrowia właśnie na wzór żydów, do zawiązywania spółek przemysłowych i handlowych chrześciańskich; wzywając chrześciańskich producentów, kupców i konsumentów do wielkiej rozwagi i sumienności, do pogłębienia zawodowej wiedzy, a wszystkich ludzi dobrej woli do kierowania zdolnej młodzieży na opuszczone przez nas stanowiska, zachęcania jej do czystych obyczajów i zgody: nie wydajemy tem samem walki ekonomicznej, a tem mniej rasowej żydom jako takim, ale chcemy usunąć to złe, które oni wnoszą przez swą „etykę“ prawie wszędzie w życie, tę nagatywną, rozkładową i nędzę rodzącą „pracę“, bo nie wolno nam zaprzepaścić na polskiej ziemi tego piękna, które zrodził wśród ludzkości duch Chrystusowy, wołający z Golgoty: „Będziesz miłował nawet nieprzyjaciół twoich“.

Na ostatek nie możemy się wstrzymać od wyrażenia zdumienia, jak prasa polska obojętnie kwestyę żydowską traktuje, szczególnie ze względu na tę „etykę“. Gdyby lepiej wgłębiono się w tę sprawę, niewątpliwie innym byłby pożałowania godny przebieg t. zw. kwestyi polsko-ruskiej w Galicyi wschodniej: byłoby w niej więcej Chrystusa, a mniej spirytusu i gorczycy.

Z Rady miejskiej.

Przy licznym udziale 25 radnych odbyło się posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem p. F. Gieli 24. b. m. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia oznajmił p. przewodniczący, że narady w sprawie zarządzeń sanitarnych z powodu obawy cholery już się odbyły. Nadto udzielił Magistrat pozwolenia Berlowi Finkowi na tymczasowe przeniesienie budki drewnianej, przeznaczonej na trafikę, na drugą stronę ogrodu, ponieważ złożył deklaracyę, że po wybudowaniu swej kamienicy tę budkę usunie.

Następnie zainterpelował radny Emanuel Herzig, czy nie należałoby poczynić odpowiednich kroków za pośrednictwem pp. posłów przeciw zwinięciu w Sanoku magazynu tytoniowego, otrzymał jednak odpowiedź od p. przewodniczącego, że Magistrat poczynił odpowiednie kroki w tym względzie, lecz te nie przyniosły pożądanego skutku. Radny Kwiatkowski zapytuje, czy gmina nie byłaby skłonną do zakupna pewnej przestrzeni gruntu z realności Piotra Kołodzieja w celu rozszerzenia ulicy Rybackiej i dowiaduje się, że sprawa ta jest w toku.

Przechodząc do obrad nad sprawami postawionemi na porządku dziennym wnosi p. przewodniczący imieniem Magistratu, aby zaciągnąć z funduszu krajowego, względnie z funduszu ustanowionego przez Wysoki Sejm na budowę koszar gminnych dla wojska bezprocentową pożyczkę w kwocie 300.000 kor. wobec tego, że w niedalekiej przyszłości ma się budować normalne koszary dla jednego batalionu 45. p. p. umieszczonego w Sanoku. Radny Dr. Goldhammer zauważył, że podając uchwałę do zatwierdzenia należy zarazem przedłożyć plan sfinansowania tej budowy, który osobna komisya wygotowała. Radny Izrael Majer radzi zwołanie całej komisyi celem dokładnego omówienia planu zfinansowania jeszcze raz. Dr. Goldhammer wnosi, że Rada upoważnia Magistrat do zeznania odpowiedniego skryptu dłużnego, poczem wniosek Magistratu wraz z dodatkowym wnioskiem Dra Goldhammera uchwalono jednomyślnie.

Przy tej sposobności wywiązała się krótka dyskusya nad wnioskiem r. m. Ks. Konstantynowicza, który, nawiązując do sprawy budowy koszar dla jednego batalionu 45. p. p. uzupełniającego się z powiatu sanockiego postawił wniosek, aby wysłać do nowego właściciela 45. pułku arcyks. Józefa Ferdynanda deputacyę z powitaniem od Rady miasta Sanoka. Myśl pochwyciło kilku radnych skwapliwie, ale chcieli ją wykonać w sposób nieco odmienny. I tak radny Bańkowski doradzał wysłanie telegramu zamiast deputacyi; Dr. Nebenzahl oświadczył się za wysłaniem deputacyi; radny Bańkowski sprostował swój pierwszy wniosek w ten sposób, aby zamiast telegramu wysłać pismo gratulacyjne; Dr. Ramer uważał wysłanie deputacyi w obecnym czasie ćwiczeń wojskowych wprost za niemożliwe; radny Emanuel Herzig oświadczył się za zredagowaniem i wysłaniem pisma, nie dodał jedynie w jakim języku. Wreszcie po zgodzeniu się radnych Ks. Konstantynowicza i Dra Nebenzahla na wniosek radnego Bańkowskiego — Rada uchwaliła małą większością głosów wysłać pismo z gratulacyą. Dziwna rzecz, że pewna część radnych zachowała w tej sprawie zupełną obojętność, ani nie zabierając głosu, ani nie głosując. Czyżby im przy tej sposobności mały przyjść na myśl dzieła, sprawy i ludzie słynnej Pipidówki, nad któremi się w milczeniu chwilowo zastanawiali!

Z kolei przedłożył p. przewodniczący prośbę pp. Leona Grünhauta i Szulima Katza w sprawie zaprowadzenia w Sanoku światła elektrycznego i wydzierżawienia na tenczas gruntu miejskiego na parceli l. 550. wraz z wnioskiem Magistratu na nieuwzględnienie tej oferty.

Gmina mająca tyle piekących spraw do załatwienia, powstałych wskutek zaniedbanej gospodarki wielu lat poprzednich, nie myśli na razie o oświetleniu elektrycznem, a położona w okolicy ropodajnej zadawala się oświetleniem naftowem. Naraz przychodzi spółka, która podejmuje się uszczęśliwić gminę i jej mieszkańców oświetleniem elektrycznem żądając prócz wielu innych warunków wydzierżawienia dla siebie gruntu miejskiego i zapewnienia monopolu na 40 lat. To znaczy, niechby w tych czterdziestu latach obmyślili ludzie na podstawie nauki i wiedzy jakiś praktyczniejszy i tańszy sposób oświetlenia, ty gmino i wy mieszkańcy miasta Sanoka nie śmiecie używać czyjegoś innego oświetlenia, jak tylko oświetlenia spółki Grünhaut & Katz. Że tę sprawę ci panowie potrafią przeprowadzić należycie, że się na wszystkiem, co wchodzi w zakres elektrotechniki doskonale rozumieją, nato dają gwarancyę swym dotychczasowym zawodem. Pan Grünhaut bowiem, jako hydrotechnik prowadzi, czy jest tylko właścicielem huty szklannej — pan Katz, jako właściciel trafiki sprzedaje tytoń, cygara, tabakę, stemple i dzienniki.

Niestety te wszystkie względy jakoś nie przemówiły do przekonania Magistratu, nie zdołały go natchnąć otuchą, że wejście w stosunek ze spółką Grünhaut & Katz może wyjść tylko na korzyść gminy i dlatego Magistrat postawił wniosek na odrzucenie oferty, naszem zdaniem całkiem słusznie!

Ale teraz rozpoczęła się nad tym wnioskiem obszerna i gorąca dyskusya. Pierwszy zabrał głos Dr. Goldhammer i spytał się o powody odrzucenia oferty, na co otrzymał od p. przewodniczącego obszerną odpowiedź. Nie zadowolnił się jednak tem wyjaśnieniem i oświadczył się przeciw wnioskowi Magistratu co do wydzierżawienia gruntu miejskiego a zarazem postawił wniosek, ażeby podanie oferentów do Starostwa o koncesyę poprzeć a ich żądanie monopolu na lat 40 odrzucić. Zabierali następnie głos inni radni w tej sprawie. Radny m. Kwiatkowski ze względu na mieszkańców a nie na gminę, która światła elektrycznego nie musi zamawiać, był za poparciem oferty. R. m. Szomek wyraża wątpliwość, czy oferenci mogliby się zgodzić na wyrzucenie tego punktu oferty, w którym żądają wyłączności swego prawa. Radca Staruszkiewicz obawia się, czy takie przedsiębiorstwo w Sanoku mogłoby się rentować — a z drugiej strony czy zastrzeżenie wyłączności na długie lata nie naraziłoby przyszłości gminy na różne nieprzyjemności i dotkliwe straty. Radny Pytel ze względu, że na razie gmina nie myśli o zmianie dotychczasowego oświetlenia, że spółka Grünhaut & Katz — zresztą może bardzo szanowna — nie daje na tyle gwarancyi, choćby tylko w przybliżeniu, co znane pod tym względem inne firmy, że sprawę oświetlenia należycie przeprowadzi — że dalej gmina powinna wystrzegać się w sprawach tak donioślej wagi, jak wodociągi i oświetlenie miasta, wszelkiego wiązania się z przedsiębiorstwami spółkowemi na długie lata, oświadcza się za wnioskiem Magistratu, który popiera również radny Biega. Radny Emanuel Herzig radzi zastanowić się, czy prywatna elektrownia jest wogóle w mieście potrzebna i ewentualnie wybrać osobną komisyę do traktowania z oferentami co do szczegółowych warunków.

Najgorliwszym jednakże poplecznikiem spółki, żądającym bezwzględnie od Rady, by się przychyliła do żądań oferentów, okazał się Izrael Majer. Zabierając dwukrotnie głos pomijał wszelkie ostrzeżenia wyrażone przez innych radnych a między innemi i to, że wiązanie się ze spółką w sprawie oświetlenia elektrycznego mogłoby się okazać w przyszłości dla gminy zgubnem, jak to w wielu miastach było — dowodził, że to nic nie szkodzi, „niech se gmina zwiąże“, niech sobie

zastrzeże dla siebie najdogodniejsze warunki — spółka zaś choćby zbankrutowała, to także nic nie szkodzi — niech jednak przyjmie ofertę spółki Grünbaut & Katz. Nie zgadza się jednak na skreślenie w warunkach jej oferty monopolu, zniża tylko jego okres 40-letni na 25-letni. W tym wypadku poparł go z właściwym sobie temperamentem Dr. Ramer żądając również koniecznie monopolu dla spółki. Oczywiście, jak zawsze, tak i tym razem dał dowód wielkiej niedojrzałości w swoich zapatrywaniach „na sprawy gminy a właściwy sobie temperament okazał w tem, że poprostu obraził członków Magistratu zarzucając stronniczość jego wnioskowi odrzucającemu ofertę spółki. Z oburzeniem odparł ten zarzut członek Magistratu Dr. Nebenzahl. Dziwna rzecz, że na tem posiedzeniu nie wywierało żadnego wpływu na Dr. Ramera kilkakrotne taktowne traktowanie spraw przez radnego Dra Goldhammera, który jest przecież przywódcą stronnictwa, do którego Dr. Ramer należy. Miałożby na niego tak silnie oddziaływać najbliższe sąsiedztwo radnego Izraela Majera, obok którego zasiada w sali obrad!

Celem zakończenia tej gorącej dyskusyi w sprawie spółki Grünbaut & Katz postawił radny Dr. Drewiński wniosek na odroczenie tej sprawy, który Rada większością głosów uchwaliła.

Następnie na prośbę p. Michała Filipczaka a wniosek Magistratu przedstawiony przez p. przewodniczącego uchwalono jednomyślnie opuścić p. Filipczakowi z czynszu za dzierżawę trawy w rowach dróg gminnych, opłacanego w rocznej sumie 46 kor., kwotę 12 kor., ponieważ tenże z powodu czyszczenia rowów stracił.

Na tem posiedzenie zakończono.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

Pożegnanie koleżeńskie. We środę d. 30 sierpnia odbyło się w małej sali Sokoła pożegnanie wyjeżdżających z naszego miasta profesorów: Franciszka Barańskiego i Józefa Zajączkowskiego. Pożegnanie to, urządzone przez grono profesorów, odznaczało się harmonią i serdecznością cechującą zawsze sanockie grono profesorów. Charakter zebrania był uroczysty i poważny, gdyż żegnano kolegów, których działalność na wielu polach była powszechnie znaną i których uczucia koleżeństwa i przyjaźni były i są stale wzorem wspólnego pożycia w ciężkim zawodzie nauczycielskim.

Nazajutrz odbyło się w wielkiej sali Sokoła pożegnanie tych samych panów, urządzone przez tutejsze Tow. gimn. Sokół. Żegnano ich jako druhów serdecznych, jako przodowników na wielu polach społecznego życia w Sokole. Prof. Barański był chorążym Sokoła, a prof. Zajączkowski jako druh ćwiczący był duszą ćwiczeń gimnastycznych.

W imieniu Towarzystwa, wobec grona złożonego z przeszło 60 osób, przemówił prezes, podnosząc liczne realne zasługi obu „waletantów“ i zachęcając do dalszej pracy na niwie publicznej. Druh Pytel wykazywał jak obaj „waletanci“ zrozumieli ideę sokolą i jak wniknąwszy w tajniki duszy twórców „Sokoła“ stali się filarami polskiego Sokoła. Dr. Zaleski przemówił tak gorąco i serdecznie w imieniu rodziców, że niejedna łza zabłysła w sokolem oku zebranych druhów, a wezbrane uczucie wdzięczności zaparło na chwil kilka odech w pierci mowcy. Wśród głębokiej ciszy prawdziwego żalu za odchodzącymi wyrwały się z głębi duszy mowcy szczere słowa podzięki: „Za waszą prawdziwie narodową pracę nad naszemi dziećmi niech Wam Bóg zapłaci!“ Nie mniej szczerze przemawiali inni jeszcze mowcy jak p. Toegel, p. Talar i inni. Wśród żalu za odchodzącymi, ale zarazem i radości, że takimi druhami Sokół sanocki poszczycić się może, rozeszła się drużyna Sokola do domów, niosiąc w piersi pamięć mile spędzonych chwil wśród serdecznych druhów.

W chwili oddania niniejszego numeru pod prasę zbiera się grono poważnych członków Kasyna w swoim lokalu, w celu pożegnania prof. Barańskiego, jako długoletniego sekretarza Kasyna i aranżera licznych zabaw kasynowych.

Tow. Młodz. polsk. „Znicz“ urządza ze współudziałem członków chóru „Echa“ dnia 7. b. m. wieczorek wokalno-muzyczny. O bliższych szczegółach doniosą afisze.

Wycieczka Korpusów wakacyjnych do Rymanowa. W dniu 26. sierpnia o godzinie 5 rano wyjechała młodzież uczęszczająca na Korpusy pociągiem do Wróblika, skąd pieszo udała się do Rymanowa. Tam wysłuchawszy mszy św. podążyła do zakładu kąpielowego. Drogę odbyli chłopcy raźno i wesoło a w zakładzie nie było końca radości i trzeba było wielkich wysiłków ze strony kierowników, aby powierzoną im gromadkę utrzymać w jakiej takiej dyscyplinie. Przed południem upłynął czas na zabawie i zwiedzaniu osobliwości zakładu. — Po południu zaś wycieczkowcy dostawszy się na najwyższy szczyt góry Wołtuszowy, podziwiali stąd wszerz i wzdłuż prześliczne okolice. Powrót odbywał się polankami, lasami i składał się z samych walk, to zdobywanie warownych miejsc, to bitew.

Po zwycięstwach i pochodach prawdziwie uciążliwych, wykąpali się dzielni wojownicy po drugi raz, a orzeźwieni wodą górską pospieszyli do miejsca, gdzie muzyka wygrywała pieśni patryotyczne.

Przed południem przedstawili się korpuśnicy p. hr. Potockiemu; odwiedzinami ucieszył się bardzo. Od tej chwili pozostał już z nimi, a przy obiedzie rozdawał zupę, pieczeń, buchty, poczem w kancelaryi swej widokówki.

Panu hrabiemu jak również akademikowi p. Białasowi, który wycieczkowców wszędzie oprowadzał — za ich trud, okazywaną życzliwość i ofiarną gotowość należy się szczere „Bóg zapłać“. Śniadanie, obiad i wieczerzę zajadali chłopcy w restauracyi „Pod gwiazdą“, a zajadali z wielkim smakiem.

Wieczorem przed samym odjazdem, aby zaznaczyć zakończenie wycieczki, puszczali chłopcy ognie sztuczne — gwar, śpiew i strzały przywołały ciekawych — a z tego niemało było uciechy. Nadjechały 4 fury i zabrały rozbawionych wycieczkowców od tych osób i miejsc, które od tego dnia będą drogą i trwałą pamiątką.

Na stacyi w Wróbliku spotkali się znowu z prezesem p. Drem Jabłońskim. — Młodzież przywitała go tu znowu z entuzyazmem jak w południe jeszcze u zdrojów: „Tytus“, „Klaudya“ i „Celestyna“. — Tu i tam okazała swemu prezesowi prawdziwą wdzięczność i cześć za urządzenie miłej wycieczki.

Do Sanoka powrócili w nocy pociągiem o godz. 11 — Rodzice odebrali swoich benjaminków, cokolwiek pomęczonych. Że urządzanie wycieczek dla młodzieży szkolnej w okolice dalsze ma swoje dodatnie strony i że wycieczki takie są znakomitym środkiem kształcenia uczuć estetycznych i intelektualnych i do wyrobienia energii wywołującej cuda zapału i siły charakteru, nie trzeba może wiele dowodzić.

Nieszczęśliwy wypadek na polowaniu. Na polowaniu na kaczki w Klimkówce zastrzelił Dr. Bielecki z Rymanowa chłopaka, kładąc go trupem na miejscu.

Stary rurociąg z drzewa sosnowego odkryto przy kopaniu fundamentów pod nowę kamienicę na realności p. Berla Finka i to w bardzo dobrym stanie. Ponieważ na tem miejscu stał dom drewniany, który zburzono, a dom ten mógł mieć przeszło 100 lat, dziwić się należy, że sosnowe drzewo nie zbutwiało przez tak długi czas.

Również w cegielni p. Berla Finka leżącej za starą fabryką odkopano rurociąg, ale z drzewa dębowego. Skąd się tam rurociąg wziął w czystem polu — niewiadomo, i trudno odgadnąć, trzebaby chyba uwierzyć tradycyi ustnej przechowującej się dotychczas między ludem, że królowa Bona, (która mówiąc nawiasem nigdy w Sanoku nie mieszkała) sprowadzała wodę rurami z królewskiej studni do miasta.

Przejechanie. W piątek rano najechał fiakier Gottdanka na dzieci idące do kościoła na nabożeństwo z powodu rozpoczęcia roku szkolnego i przejechał córkę p. profesora Vetulaniego. Z pod kopyt końskich dobyła dziecko przechodząca kobieta, inaczej byłyby je konie na śmierć zatratowały. Ciężko potłuczone dziecko zaprowadzono do handlu p. Michała Słuszkiewicza i tam przestraszone i poranione przyszło do siebie. — Pierwszej pomocy lekarskiej udzielił mu p. Dr. Zaleski, a sprawę za nieostrożną jazdę oddano do Sądu.

Obłąkanie. Od kilku tygodni chorująca na ból głowy M. Szalankiewicz, żona parobka propinacyjnego, dostała obłąkania. Nieszczęśliwa zostaje jeszcze w domu, bo zachowuje się dotychczas spokojnie, płacze tylko, pada na ziemię i krzyżem leży modląc się głośno, lecz słowa tej modlitwy bez związku.

Festyn w Zagórzu. Za inicyatywą polsk. Tow. gimnast. „Sokół“ zawiązał się komitet, który zamierza dnia 10. b. m. urządzić około ruin klasztoru na granicy Wielopola okazały festyn w celu przysporzenia funduszów, na sprawienie nowych organów w kościele parafialnym i na budowę Sokolni w Zagórzu.

Na czele przedsiębiorstwa stanął ks. Stefan Fus, proboszcz zagórski jako prezes, pan Maryan Leopold, dyrektor kopalni nafty w Tarnawie dolnej jako zastępca prezesa, p. Sabiński Ksawery, urz. kol. państw. jako sekretarz. Po festynie odbędzie się raut. Komitet czyni wszelkie starania, by uczynić pobyt w Zagórzu gościom zamiejscowym przyjemnym. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Wskutek odniesienia się biura „Ligi Pomocy przemysłowej „do Izb handlowo-przemysłowych, o zawiadomienie o konkursach na stypendya i o kursach dla rzemieślników w tej nadziei, że zarządy „Towarz. Pomocy przemysłowej“ będą mogły niejednokrotnie polecić odpowiednich kandydatów, otrzymano z krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej obwieszczenie o kursach dla rzemieślników, urządzanych przez oddział dla popierania przemysłu przy c. k. Ministerstwie handlu we Wiedniu. Obwieszczenie to brzmi:

Oddział dla popierania przemysłu przy c. k. Ministerstwie handlu w Wiedniu urządza kursa majsterskie dla krawców męskich, szewców, stolarzy, budowlanych cieśli, ślusarzy, galwanotechników, których celem jest wyższe wykształcenie rękodzielników tych zawodów.

Kursa odbywają się 4—6 razy do roku, a każdy kurs trwa 6 względnie 8 tygodni.

O przyjęcie na kursa mogą się ubiegać majstrowie i czeladnicy w wieku od 24—45 lat. Znajomość języka niemieckiego jest pożądaną dla zrozumienia wykładów.

Uczniowie mogący się wykazać świadectwem ubóstwa otrzymają stypendyum, o które podają się do Ministerstwa handlu.

Podanie o przyjęcie na kurs i podanie o udzielenie stypendyum wnosić należy w języku niemieckim bez stempli i równocześnie albo wprost pod adresem oddziału popierania przemysłu c. k. Ministerstwa handlu (Gewerbeförderungsdienst des k. k. Handels-Ministeriums in Wien, IX/2, Seweringasse 9), albo też na ręce Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, która objawiła gotowość udzielenia wszelkich bliższych informacyi i zaznaczyła, że kandydatów poleconych przez zarząd Towarzystwa Pomocy przemysłowej poprera jak najgoręcej. Ze względu na to, że na kursa majsterskie w Wiedniu dotychczas mało uczęszcza uczniów z Galicyi, byłoby ze wszech miar pożądanem, aby P. T. rękodzielnicy odnośnych zawodów zgłaszali się jak najliczniej.

Składki. Podczas pożegnania prof. Barańskiego i Zajączkowskiego zebrano na fundusz niezaopatrzonych wdów i sierót po nauczycielach, czyli na t. zw. fundusz im. Adama Mickiewicza 12 kor. 90 hal. Kwotę tę przesłano do zarządu fundacyi we Lwowie.

„Summer drinks“. Taki napis, znaczący „napoje letnie“, widnieje we wszystkich miastach amerykańskich nad aptekami i cukierniami. Wielkie fontanny marmurowe, zaopatrzone, w otoczeniu lśniącego srebra i szlifowanego szkła, w olbrzymie bloki lodu, obdarzają owymi napojami letnimi, których wybór jest niesłychanie obfity. Wysokie szklanki napełniane wszelkimi możliwymi sokami owocowymi, od owoców pestkowych i jagodowych do imbiru i wanilii; potem przychodzi porcya kremu mrożonego, a w końcu z owej fontanny woda sodowa, bliska stopnia zamrożenia. Cena tego „nektaru“ wynosi

około 60 hal. za szklankę, a gasi on pragnienie dopóki następna po drodze apteka nie zachęci tym samym napisem: „summer drinks" do nowej porcyi. Podobno mieszkanki Chicago i Nowego Jorku rujnują się na te napoje w dni upalne. Podobne urządzenia byłyby, wobec niezwykle upalnego lata tegorocznego, bardzo pożądane i u nas.

Jak trzymać głowę w czasie snu? Dawniejsi lekarze byli zdania, że w czasie snu należy głowę umieścić wyżej niż resztę ciała, — nowsi uwzględniając obieg krwi, który przy poziomem położeniu całego ciała ludzkiego wraz z głową — łatwiej odbywać się może, doradzają, by nie podścielać zbyt wysoko pod głowę — zwłaszcza w czasie chorób gorączkowych. Czytamy w jednej z niemieckich gazet lekarskich, że Dr. Jan Menli Kisty w Buchs, około S. Galen w Szwajcaryi zrobił odkrycie. — które następnie doświadczeniami stwierdził — iż najkorzystniejsze dla organizmu położenie głowy w czasie snu jest to, gdy głowa znajduje się niżej niż całe ciało. Na sobie samym stwierdził on, że po nocy przespanej z głową w położeniu niższem, niż całe ciało, budził się wcześnie a po przebudzeniu czuł się daleko rzeźwiejszym do pracy — nigdy też nie doznawał bólu głowy. Zaleca przeto niższe położenie głowy w czasie snu, zwłaszcza jako środek na bezsenność i cierpienia głowy.

Okropne stosunki zdrowotne panują w naszej rzeźni i w jej otoczeniu: brud, smród i zgnilizna! Oto treść punktu środkowego, skąd mieszkańcy pobierają jeden z głównych artykułów żywności. Możeby św. Magistrat przecież wynalazł przy pomocy swoich organów jakieś lekarstwo na tę chroniczną chorobę, póki jeszcze nie stała się nieuleczalną. Czy wywóz śmieci miejskich w tamtą stronę ma być dalej prowadzony, wartoby się także zastanowić, skoro nie ulegają spaleniu na sposób amerykański.

Z powodu rezygnacyi dotychczasowych prefektów Bursy pp. Antoniego Bielaka i Hipolita Neuwirtha, wielce około jej rozwoju zasłużonych, zamianował Wydział Towarzystwa Bursy jubileuszowej w Sanoku na ich miejsce na posiedzeniu sierpniowem jednomyślnie prof. tut. gimnazyum Ks. Dra Józefa Drozda, prefektem Bursy.

Odpowiedzialny redaktor: **Aleksander Piech.** Z drukarni K. Pollaka w Sanoku. Wydawca: **Dr. Wojciech Słączka.**